Nr 210. Kraków, Piątek 15 Września 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopmana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po rekonstrukcyi gabinetu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że austryacka Rada państwa zwołana będzie na 26 bm., a w takim razie Sejm nasz krajowy rozpocząłby obrady w drugiej połowie października.

Prowizoryczna rekonstrukcya gabinetu bar. Gautscha, — bo tak chyba nazwaćby należało zastąpienie urzędniczych ministrów urzędniczymi kierownikami, — ma w tym wypadku dla nas i kraju naszego większe, niż dla państwa wogóle, znaczenie. Oprócz bowiem interesów politycznych, które z państwem całem, wobec dokonanego przeobrażenia gabinetu, dzielić musimy, mamy jeszcze specyalne, własne interesa, których załatwienia wyczekiwaliśmy od byłych ministrów oświaty i handlu.

Co do spraw pierwszej kategoryi, to nie możemy z obojętnością patrzeć na zjawisko urzędniczych gabinetów, przekształcających się w Austryi jedynie pod względem doboru osobistości, ale nie zmieniających swojego politycznego charakteru. Austrya niech się nie łudzi, że jej stosunki wewnętrzne pomyślniej się w tej chwili ukształtowały, niż na Węgrzech, i że dlatego w ustroju dualistycznym monarchii przewaga na jej przechyliła się stronę. Tak nie jest. Węgry przechodzą wprawdzie bardzo silne i bolesne przesilenie, lecz przesilenie to jest właśnie następstwem wyrobienia się za Litawą konstytucyjnych form politycznego życia, które nie znosi tam urzędniczych prowizoryów gabinetowych, w rodzaju austryackich. To, co zaaklimatyzowało się na konstytucyjnie znieczulonym gruncie austryackim, wywołuje objawy ostrego przesilenia na Węgrzech. Austrya toleruje u siebie gabinety urzędnicze, na Węgrzech zrywa się burza rewolucyi prawie, gdy ster rządu dostaje się osobistościom nieparlamentarnym.

Jeżeli więc przedmiotem obrad zebrać się mającej austryackiej Rady państwa będzie przesilenie węgierskie, — a będzie to przedmiot chyba najaktualniejszy, — to głos parlamentu austryackiego wtedy tylko zaważyć może na szali dualizmu austro-węgierskiego, jeżeli Austrya załatwi się przedtem z przesileniem własnem. Przedewszystkiem rekonstrukcya gabinetu w duchu parlamentarnym dać musi pewne gwarancye, że nowy gabinet znajdzie poparcie i posłuch u parlamentu. A będzie to możliwe wtedy jedynie i wyłącznie, jeżeli gabinet parlamentarny otworzy widoki zasadniczego unormowania stosunków narodowościowych w Austryi. Bez takiego postawienia kwestyi gabinetowej i jej rozwiązania, Austrya nie może mieć pretensyi do jakiejś preponderencyi nad Węgrami, nie może żadnej mieć nadziei, że na przesilenie węgierskie wpływ determinujący wywrzeć zdoła.

W tym kierunku wytężyć tedy powinien siły i działalność parlament austryacki w najbliższej sesyi. Przed omawianiem sanacyi przesilenia węgierskiego, przed wysnuwaniem z niego wniosków dla Austryi, przystąpić on powinien do sanacyi własnych stosunków wewnętrznych, od tamtych wcale nie lepszych, i tej sanacyi powinien dokonać w duchu szczerze konstytucyjnym i w duchu faktycznego równouprawnienia narodowego. W podjęciu inicyatywy w tym kierunku przodować powinno parlamentowi Koło polskie, jeżeli, jako jeden z najsilniejszych klubów, zechce być także jednym z najpoważniejszych i najwpływowszych czynników parlamentarnego życia.

Chwila obecna w Austryi ważną jest dla nas także i dla tego, że usunięto bez wiedzy i wpływu naszej reprezentacyi parlamentarnej, dwóch ministrów, z którymi niezałatwione mieliśmy rachunki. Minister Hartel dał nam wiele dowodów dobrej woli, ale w sprawie paralelek cieszyńskich sprawił nam po prostu bolesny zawód. Nie pozwolił nam na otwarcie seminaryum prywatnego, pozbawił nas zebranych na ten zakład funduszów prywatnych, a dał nam niekompletne paralelki, które, przekształcone na zakład samoistny, przeniesione być mają do innego miasta. Gdy ze strony polskiej przeciw temu zamiarowi energicznie zaprotestowano, ustąpił dr Hartel. Rzecz oczywista, regres przysłuża nam za to nie do jego następcy, którego osobistość jest dla nas tem bardziej obojętną, że na jej wybór nie mieliśmy wpływu, lecz do premiera br. Gautscha, który, dokonawszy na własną rękę rekonstrukcyi gabinetu, przyjmuje tem samem odpowiedzialność za rachunki usuniętych przez siebie ministrów.

A właśnie nasuwa się przypuszczenie, że br. Gautsch gotów będzie nasze narodowe interesa na Śląsku poświęcić dla przebłagania Niemców taksamo, jak dla ich pozyskania usunął dra Hartla. Tutaj więc na Koło polskie spada poważna wobec kraju i całej Polski odpowiedzialność za skuteczną tych interesów obronę.

Ustępujący minister Call pozostawił niezałatwioną sprawę kanałów wodnych, która jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi. Sposób postępowania rządu w tej sprawie coraz więcej sprawia nam przykrych niespodzianek. Właśnie bar. Call nie mało do tego zagmatwania całej sprawy się przyczynił. Obecnie więc tem silniej należy z nią wystąpić i jej ostatecznego załatwienia się domagać już nie od jego następcy, ale wprost od bar. Gautscha.

Wszystko to są względy i sprawy pierwszorzędnej wagi, wymagające ze strony delegacyi polskiej w Wiedniu przezorności i rozsądku politycznego, popartego stanowczością i męską odwagą, jeżeli stosunki wewnętrzne w Austryi wyjść mają wreszcie ze stadyum przesilenia, i jeżeli przytem interesa nasze ekonomiczne i narodowe nie mają na ciężkie narażone być straty.

Gołowin i Durnowo.

(Koresp. „N. Reformy").

Moskwa, 10 września.

Prezes moskiewskiego ziemskiego gubernialnego zarządu, Gołowin, w dniu 26 sierpnia całą godzinę konferował z moskiewskim generał-gubernatorem p. Durnowo, chcąc koniecznie uzyskać od niego pozwolenie na zjazd działaczy ziemskich i miejskich, pragnących zebrać się w Moskwie 25 września b. r. Generał Durnowo oświadczył, iż osobiście całą duszą oddany jest zadaniom zjazdów, widzi w nich najsilniejszy środek do uspokojenia kraju, więcej nawet, uważa on je za konieczne dla przygotowania ludności do wyborów, ale mimo tego wszystkiego pozwolenia na zjazd dać nie może. Dodał potem, że on sam, choć nosi mundur, blisko 25 lat zajmuje się działalnością ziemską. Będąc gubernatorem moskiewskim, żył w przyjaźni ze ś. p. D. A. Naumowem, ówczesnym prezesem moskiewskiego gubernialnego zarządu i wogóle pozostawał w stosunkach z działaczami miejskimi i ziemskimi. Wszelkie środki represyjne są mu wstrętne, a w szczególności przykre mu znane zajście, kiedy to przybyła policya do mieszkania N. N. Bażenowa i Nowosilcowa...

— Ale... co mam robić! Przedewszystkiem jestem wykonawcą ściśle spełnić się mających instrukcyj i zleceń. Ja mam rozkaz nie dawać pozwolenia na zjazd.

— Mimo to Ekscelencya dał pozwolenie na zjazd profesorów? — przerwał Gołowin.

— Tak... Ale to jest inna sprawa. Zjazd ten był koniecznie potrzebny, aby uspokoić młodzież i rozpocząć wykłady w wyższych zakładach naukowych. Lecz i za ten zjazd prawdopodobnie będę mieć wielkie nieprzyjemności.

Na wszystkie dowodzenia Gołowina twierdził generał Durnowo bezustannie, że je zupełnie rozumie, podziela, ale... na zjazd pozwolić nie może.

Wobec tego Gołowinowi nic więcej nie pozostawało, jak „mile" pożegnać generał-gubernatora i zarazem oświadczyć, że on nie czuje się upoważnionym do czynienia zmian w postanowieniach zeszłego zjazdu i biura, a wskutek tego roześle zaproszenia na zjazd i zjazd ten koniecznie musi się odbyć.

Propozycye co do dania pozwolenia na zjazd w obecności policyi Durnowo również odrzucił.

Samowiedza społeczna wogóle wzrasta tak szybko, że jeżeli będzie kontynuowany system dalszego zakazywania zjazdów i związków, to wybuch rewolucyjny w sferach inteligencyi będzie nieuniknionem rzeczy następstwem. Taki bowiem panuje nastrój we wszystkich związkach, które obecnie liczą już 100 tysięcy członków ze sfer inteligencyi i włościaństwa.

T.

Ofiary rządów czynowniczych.

Jeżeli potrzeba było jeszcze nowego dowodu, iż rządy czynownictwa rosyjskiego zsunęły się już na ostatni stopień niedołęstwa z jednej a cynicznej nikczemności z drugiej strony, że stoją dziś na poziomie, który przedstawia poważne niebezpieczeństwo nietylko już dla Rosyi, lecz także dla licznych interesów innych krajów, za dowód taki uważać trzeba ostatnie wypadki na Kaukazie. Wywoławszy rozmyślnie bezprzykładne niemal w Europie walki i rzezie, jedynie dla chwilowego podtrzymania swej władzy, okazało się ono niezdolnem do ich stłumienia, gdy przybrały rozmiary, wykraczające daleko nawet poza jego własne plany. Z winy tego czynownictwa, najpiękniejsza i najbogatsza część Kaukazu zamieniła się dziś w zalaną krwią pustynię, jeden z największych przemysłów Europy zniszczony został prawie zupełnie i z dymem poszły owoce półwiekowej pracy i kultury.

Nadchodzące z Kaukazu, a zwłaszcza z Baku doniesienia przewyższają grozą wszystko, co dotychczas uważano za szczyt wybuchu rozpasanych namiętności ludzkich. Nawet okrucieństwa baszybożuków tureckich podczas walki o wolność narodów bałkańskich bledną wobec okropności, których widownią są miasta i wsie tej części Kaukazu. A okropności te wywołane zostały przez ten sam rząd carski, który przed trzydziestu laty z moralnem oburzeniem alarmował Europę przeciwko gwałtom tureckim na Bałkanie.

Przybyły do Wiednia z Baku Ormianin taki daje opis strasznych wypadków tamtejszych.

„Tak samo jak rzezie w lutym r. b. poprzedziła i obecne żywa agitacya władz rosyjskich wśród Tatarów. Podburzono ich przeciwko Ormianom kłamliwem twierdzeniem, że chrześcijanie ormiańscy noszą się z myślą wytępienia muzułmańskiej ludności tatarskiej i że lada chwila rozpoczną krwawe dzieło niszczenia tatarskich osad.

„Niemożliwą jest rzeczą przedstawić w należytych barwach sceny, jakie się rozgrywały w Baku w ciągu trzech dni, podczas których zmuszony byłem być bezczynnym ich świadkiem. Tysiące sfanatyzowanych Tatarów przeciągały wśród dzikich, ogłuszających wrzasków ulicami miasta, mury domów drżały od huku strzałów, a do tej piekielnej wrzawy mieszały się ścinające krew w żyłach jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc mordowanych lub w zwierzęcy sposób męczonych ofiar. Każdy Ormianin, który wpadł w ręce rozpasanej tłuszczy, ginął straszną śmiercią. W nocy zaś nad prawdziwem tem piekłem gorzało niebo krwawą łuną od palących się kopalni i źródeł naftowych.

„Policya rosyjska zachowywała się bezczynnie, albo też wprost pomagała tatarskiej tłuszczy. Naczelnik policyi w Baku wygłaszał mowy do Tatarów i wzywał ich, aby okazali się mężami i bez miłosierdzia tępili historycznych swoich wrogów. Gdy który z Ormian zwracał się po pomoc do władz rządowych, zbywano go milczeniem lub szyderstwem. Bogaty Ormianin Laleih, gdy dom jego otoczyli Tatarzy, kilkakrotnie błagał o ratunek; policya nie pospieszyła mu na pomoc, lecz spokojnie przyglądała się, jak po krótkiej walce rozwierzęcony tłum, zdobywszy dom Laleiha, mordował jego mieszkańców. Laleih, jego żona i cała służba porąbani zostali w kawałki. — Wielu Ormian broniło się rozpaczliwie i drogo sprzedało swoje życie.

„W bohaterski sposób zginął bogaty kupiec ormiański Adamow. Uchodził on w Baku za najlepszego myśliwego i strzelca. Gdy więc Tatarzy oblegli jego mieszkanie, stanął przy oknie i celnemi strzałami starał się powstrzymać napastników, mając przy sobie jedynie żonę i małe dziecko. Podczas gdy żona nabijała mu karabiny, on strzelał bez ustanku. Żaden strzał nie mijał celu. Trzy godziny trwała ta nierówna walka między nim a tłumem, złożonym z kilkuset pijanych krwią wrogów, a gdy wreszcie podpalony przez nich dom zapadł się i przygniótł płonącemi belkami bohaterską rodzinę, 47 trupów tatarskich leżało na bruku ulicy.

„Podobnie jak w Baku, działo się we wszystkich miasteczkach i wsiach okolicznych".

Oto jeden z opisów rzezi w Baku — inne brzmią podobnie, lub okropniejsze jeszcze zawierają szczegóły.

* * *

Część Kaukazu, która jest widownią tych okropności, zamieszkuje 990.000 Ormian i przeszło milion Tatarów. Obie te narodowości żyły mimo różnicy wiary, przez wiele lat zgodnie obok siebie. Z jakiej więc przyczyny czynownictwo rosyjskie zakłóciło dziś ten spokój w tak cyniczno-brutalny sposób? Otóż jedynie z obawy przed Ormianami. Jest to bezwarunkowo najinteligentniejszy szczep wśród ludności Kaukazu, przewyższający pod względem umysłowym, a także pod względem energii i przedsiębiorczości wszystkie inne — nie wyjmując i Rosyan. Uzdolnieni w niezwykłej mierze do handlu i przemysłu, Armeńczycy z biegiem lat opanowali tamtejszy ruch handlowy i wynosili się na coraz wyższy stopień dobrobytu. Pragnąc większej wolności, brali zaś także żywy udział w ruchu rewolucyjnym. I to ściągnęło na nich mściwość władz rządowych. Czynownictwo, które już od dawna z niechęcią patrzało na narodowy i ekonomiczny rozwój Ormian, ogarnęła trwoga na myśl, że mogą oni ująć w swoje ręce przewodnictwo w ogólnem na Kaukazie wrzeniu rewolucyjnem. Postanowiono więc zapobiedz temu zawczasu, a nie mogąc wobec przebiegłości Ormian dopiąć celu tego w inny sposób, chwycono się brutalnego gwałtu i użyto za narzędzie ludności tatarskiej. Ta ludność, po większej części uboga i ciemna, jest mniej niebezpieczną dla rządów czynowniczych, ją więc wybrano do spełnienia dzieła, do którego czynownikom brakło poprostu siły i odwagi.

Naród armeński, którego ogólna liczba w Europie i w Azyi wynosi mniej więcej 3 do 4 milionów, jest rzeczywiście jednym z najnieszczęśliwszych narodów w świecie. Otoczeni zewsząd szczepami pół dzikiemi, podlegając rządom absolutnym, Ormianie znosić muszą najsroższe prześladowania. Tępią ich Turcy, tępią Persowie, a teraz i Rosya stara się zniszczyć podlegającą jej część tego inteligentnego, łaknącego kultury europejskiej szczepu.

* * *

Według ostatnich doniesień, krwawe walki w Baku trwają w dalszym ciągu. Tatarom przybyły na pomoc znaczne zastępy dzikich i okrutnych Kurdów z pogranicza tureckiego, którzy również mordują, palą i rabują. Rząd nareszcie pod presyą opinii publicznej, a więcej może jeszcze z konieczności ocalenia od zupełnej zagłady przemysłu naftowego, który ogromne dawał dochody skarbowi państwa, zabrał się nareszcie energiczniej do „przywracania porządku". Car, nie ufając już swoim satrapom, zamianował generalnym gubernatorem Kaukazu księcia Ludwika Napoleona i polecił mu niezwłocznie udać się do Baku. Wzmocnione posiłkami wojsko usiłuje tymczasem powstrzymać dalsze ataki Tatarów. Jest ono atoli widocznie zawsze jeszcze tak słabe lub źle prowadzone, że bez pomocy artyleryi nic zdziałać nie może. — I oto sytuacya w Baku w nową wstępuje fazę. Co ocalało przed pożogami Tatarów, pada teraz w gruzy od pocisków działowych „przywracającego" spokój wojska. Artylerya carska bombarduje domy, w których oszańcowali się Tatarzy. To bowiem narzędzie czynownictwa, zakosztowawszy bezgranicznej swobody, nie chce już dobrowolnie wrócić do pierwotnej swojej roli. Przecież rząd sam dał Tatarom do rąk broń, rząd sam powołał ich do walki. Podstępne usiłowania działaczy carskich mszczą się teraz na nich samych, dostarczona Tatarom broń zwraca się dziś przeciwko wojskom carskim.— Dziś w urzędowych doniesieniach z Kaukazu rząd carski Tatarów nazywa... powstańcami.

Zajmujący przyczynek do charakterystyki tamtejszych stosunków znajdujemy w londyńskiej „Times". Pismu temu donoszą z Baku: „Czterej Anglicy, oblegani na przedmieściu Bałachany przez Tatarów, zostali uwolnieni jedynie dzięki energii konsula angielskiego, rodem Persa, który na czele uzbrojonych kawalerzystów wyruszył im w pomoc, mimo, że władze rosyjskie uważały ich już za straconych. Anglicy ci opowiadają również, że główną winę wybuchu niepokojów ponosi policya, która szła do niedawnego czasu ręka w rękę z plądrującymi i mordującymi Tatarami".

* * *

Tymczasem wywołane wypadkami temi przesilenie ekonomiczne pogarsza się coraz bardziej. Właściciele kopalń i źródeł naftowych wzbraniają się zabrać do odbudowania spalonych szybów i żądają wpierw, ażeby rząd dał im zupełną gwarancyę bezpieczeństwa życia i mienia i znaczne środki pieniężne tytułem odszkodowania. Moratoryum wekslowe, zarządzone przez Bank państwowy, uważają za niewystarczające. W Carycynie handel naftą ustał zupełnie, a także w Astrachanie właściciele składów nafty i „mazutu" wzbraniają się sprzedawać artykuły te w większej ilości, obawiając się dłuższego zastoju w dostawie nafty z Baku. Wobec tego mnóstwo parowców przestanie kursować i tysiące robotników okrętowych stracą pracę i zarobek. Nie mniejsze straty ponosi z tego powodu morski przemysł rybacki. Wogóle skutki zniszczenia przemysłu naftowego dają się uczuwać w coraz szerszych kołach.

Tak się przedstawiają owoce rządów czynownictwa na Kaukazie. Zniszczyło ono nietylko kwitnące pod względem przemysłu i ogólnego dobrobytu okolice Kaukazu, zalało krwią tę bogatą ziemię, zrujnowało tysiące egzystencyj i na głód i nędzę naraziło ludność tamtejszą, lecz zarazem pozbawiło państwo jednego z głównych źródeł dochodów. I to chyba wystarcza za dowód, że czynownictwo jest największym wrogiem nietylko już kultury, światła i wolności, lecz nawet absolutnego państwa, któremu ma służyć. Czyż w Petersburgu i ta gorzka nauka minie bez skutku?

Przesilenie na Węgrzech.

W przesileniu na Węgrzech na razie nic się nie zmieniło. Sytuacya jest dziś tak samo niejasna i zagadkowa, jaką była wczoraj. Z doniesienia, że bar. Fejervary ma w sobotę znów przybyć do Wiednia ze sprawozdaniem do cesarza, wnosić można, że wystąpi on jednak jeszcze jako prezydent gabinetu na jutrzejszem

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

50 (Ciąg dalszy)

Cierpliwie słuchał, aż wymiarkowawszy, przerwał im trajkoty:

— Z temem i spieszył do wsi. Niechrzczony jeden powiedział mi w sekrecie, co Lipczaki dzisiaj wracają z kreminału! Wczoraj mi rzekł, myślę sobie, jutro do dnia skoczę i pierwszy dam znać. Jakże, szukać takiej wsi jak Lipce, a już lepszych ludzi to zgoła nikaj nie nalezę! A które to wpodle drepcą? — bo nie poredzę po samym głosie rozeznać!

— Marysia Balcerkówna!... Nastka Gołębiów!... Ulisia Sołtysowa!... Kłębowa Kasia!... Sikorzanka Hanusia! — wołały wszystkie.

— Ho! ho! sam-ci to kwiat pannowy wyszedł! Widzi mi się, co wam było pilno do parobków, a dziadem musita się kontentować!... he?

— A nie prawda! po ojców wyszlim, po chłopaków! — zawrzeszczały.

— Loboga, dyć ślepy jezdem, ale nie głuchy! — aż baranicę głębiej nacisnął.

— Powiedziały we wsi, że już idą, tośmy wyleciały naprzeciw!

— A tu nikaj nikogo!

— Jeszczek za wcześnie; dobrze, by na połednie zdążyli gospodarze, bo chłopaki to może i do wieczora nie ściągną...

— Jakże, razem ich puszczą, to i razem przyjdą!

— A może się w mieście zabawią?... mało to tam pannów?... cóż to im za niewola do waju się śpieszyć?... he! he! — przekomarzał się śmiejący.

— A niech się zabawią! nikto za niemi nie płacze!

— Juści, w mieście nie brakuje tych, co w mamki poszły, albo w piecach u żydów palą... takie będą im rade — szepnęła chmurnie Nastusia.

— Któren mieskie wycieruchy przekłada, o takiego żadna nie stoi!

— Dawnoście, dziadku, w Lipcach nie byli? — zagadnęła któraś.

— A dawno, coś na jesieni! Zimowałem se u miłosiernych ludzi, we dworzem przesiedział zły czas.

— Może we Wólce? u naszego? co?

— A we Wólce! Ja ta zawdy za pan brat z dziedzicami i z dworskiemi pieskami: znają me i nie ukrzywdzą! Dały mi ciepły przypiecek, warzy ile wlazło, tom bez cały czas powrósła kręcił i Boga chwalił. Człek się wyporządził i pieskowi też niezgorzej boki wydobrzały! Ho! ho! dziedzic mądry: z dziadami trzyma i wie, że torbę i wszy za darmo miał będzie... he! he! — aż brzuchem trząsł i łypał powiekami od śmiechu, a wciąż rajcował.

— A dał Pan Jezus zwiesnę, sprzykrzyły mi się pokoje i dworskie przypochlebstwa, zacniło mi się za chałupami i tym światem szerokim... Hej, deszczyk ci to siepie, kiej czyste złoto, ciepły i rzęsisty i rodzący, jaże świat pachnie młodą trawą... Kaj to lecita? Dzieuchy?!

Dosłyszał naraz, że poniesły się z miejsca, ostawiając go przed młynem.

— Dzieuchy!

Ale żadna już nie odkrzyknęła: dojrzały kobiety, ciągnące na stawem ku wójtowej chałupie i do nich śmigały.

Z pół wsi już się tam zbierało, by się coś rzetelnego dowiedzieć.

Wójt snadź wstał niedawno, bo jeno w portkach siedział na progu, owijając onucami nogi, a o buty krzyczał na żonę, bych prędzej dawała.

Przypadały do niego z wrzaskiem, zadyszane, obłocone, które jeszcze nie myte, ni czesane, a wszystkie ledwie zipiące z niecierpliwości.

Dał się im wyrajcować, buty co ino sadłem wysmarowane naciągnął, umył się w sieni i poczesując kudły w otwartem oknie, rzucił drwiąco:

— Pilno wama do chłopów, co? Nie bójta się, wracają dzisiaj z pewnością. Matka, dajno papier, co go to stójka przyniósł... za obrazem leży.

Obracał go w garściach, aż trzepnąwszy weń palcami, rzekł:

— Wyraźnie stoi o tem, jak wół... „Tak, jak krześcijany wsi Lipiec, gminy Tymów, ujezda... — a czytajta se same! Wójt wama mówi, co wracają, to prawda być musi!

Rzucił im papier, któren szedł z rąk do rąk, i chociaż żadna nie wymiarkowała ni literki, że to był urzędowy, przypinały się do niego, wlepiając oczy z jakąś trwożną radością, kiejby w obraz, aż dostał się Hance, która, wziąwszy przez zapaskę, oddała z powrotem.

— Kumie, czy to wszystkie wracają? — spytała lękliwie.

— Napisane co wracają, to wracają!

— Razem brali całą wieś, to i razem puszczą! — ozwała się któraś.

— Wstąpcie, kumo, przemiękliście ździebko! — zapraszała wójtowa, ale Hanka nie chciała, naciągnęła zapaskę na czoło i pierwsza ruszyła z nawrotem.

Wolniuśko jeno szła, ledwie dychająca z radości a strachu zarazem.

„Juści co i Antka wrócą, juści!" — pomyślała, wspierając się naraz o płot, bo tak ją w dołku ścisnęło, że omal nie padła. Długo łapała powietrze zgorączkowanemi wargami!... Nie, niedobrze się jeszcze czuła, dziwnie słabo. „Wróci Antek, wróci!" — radość ją rozpierała do krzyku, a jednocześnie jęły ją przenikać strachy jakieś, niepewności, obawy jeszcze zgoła ciemne.

Coraz wolniej szła i ciężej, usuwając się pod płoty, bo całą drogę jaże błoto bryzgało, tak waliły kobiety, leciały szumnie, ze śmiechami, rozwrzeszczane i jaśniejące radością, a nie bacząc na pluchę, kupiły się pod chałupami, to nad stawem i rajcowały zawzięcie.

Dopędziła ją Jagustynka.

— Juści, że wiecie! no, to dopiero nowina. Czekalim na nią co dnia, a kiej przyszła, zwaliła me kiej pałą w ciemię. Od wójta idziecie?

— Przytwierdził i nawet z papieru o tem przeczytał.

— Przeczytał, to juści że pewne! Chwała ci, Panie, powrócą chudziaki, powrócą gospodarze! — szeptała gorąco, rozwodząc ręce.

Łzy posypały się jej z wyblakłych oczu, aż Hanka się zdumiała.

— Myślałach, że zapomstujecie, a wy w bek, no, no!...

— Co wy?!... w taką porę bych pomstowała! Człowiek jeno z biedy da czasem folgę ozorowi, ale w sercu co inszego siedzi, że czy chce czy nie chce, a z drugiemi radować się musi, albo i smucić... Nie poredzi żyć z osobna, nie...

Przechodziły koło kuźni: młoty biły hukliwie, ogień buchał czerwony z ogniska, a kowal obręcz naciągał na koło pod ścianą. Spostrzegłszy Hankę, wyprostował się i wparł oczy w jej rozgorączkowaną twarz.

— A co?... doczekały się Lipce święta!... wracają pono niektóre.

— Wszystkie wracają, wójt o tem czytał! — poprawiła go Jagustynka.

— Wszystkie?... zbójów przecież tak zaraz nie wypuszczą, nie... (C. d. n.)

posiedzeniu Sejmu. Posiedzenie to będzie prawdopodobnie burzliwe. Komitet wykonawczy koalicyi opozycyjnej przyjął na wczorajszej konferencyi wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia i zgłoszenie oraz uzasadnienie tego wniosku powierzył posłowi Polonyemu. W kwestyi powszechnego głosowania uchwalił komitet koalicyi następującą rezolucyę:

„Komitet wykonawczy trwa przy swojej uchwale z dnia 10 sierpnia b. r., że w razie, gdyby sprawę powszechnego prawa głosowania poważnie poruszono, każda partya, wchodząca w skład koalicyi, zajmie odpowiednie swoim zasadom stanowisko, jednakże bez narażenia ekonomicznych, socyalno-politycznych i narodowościowych dążności, dla urzeczywistnienia których otrzymała mandat od ludu".

Uchwała ta dowodzi, że stronnictwa koalicyi w tej kwestyi zawsze jeszcze rozmaite zajmują stanowiska.

W Budapeszcie z pewnym niepokojem oczekują jutrzejszej demonstracyi socyalistycznej na rzecz powszechnego głosowania. Ma ona przybrać rozmiary, w stolicy Węgier jeszcze nie widziane. Wobec tego łatwo przyjść może do zatargów z władzami, tembardziej, że szerokie koła ludności są rozgoryczone odmową korony w sprawie powszechnego głosowania a niemniej, stanowiskiem zajętem w tej sprawie przez większość opozycyjną Sejmu.

Co do motywów, które skłonić miały koronę do cofnięcia, danego już poprzednio rządowi węgierskiemu zezwolenia na przedłożenie Sejmowi projektu reformy wyborczej, donoszą dzisiaj, że najbardziej w tym kierunku zaważyły wpływy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wtajemniczony przez Fejervarego w treść programu rządowego przywódca katolickiej partyi ludowej, hr. Zichy, udał się natychmiast do arcyksięcia i prosił go, aby skorzystał z manewrów celem powstrzymania cesarza od sankcyonowania zamiaru rządu, który może zupełny przewrót wywołać na Węgrzech. Arcyksiążę spełnił tę prośbę. Jego uwagi sprawiły podobno wielkie wrażenie na cesarzu.

Po stronie socyalistycznej podejrzywają natomiast, że cała ta akcya z projektem powszechnego głosowania była tylko komedyą. Rządowi chodziło jedynie o zastraszenie opozycyi i zniewolenie jej do ograniczenia swoich postulatów wojskowych.

Na stromboli.

Żadna miejscowość w Afryce północnej i na Sycylii, nawet bardzo gorąca Malta, nie może, co do wysokości równać się z temperaturą Stromboli, wysepki Liparyjskiej, gdzie wziął początek ruch wulkaniczny w łonie ziemi, który taką straszną klęskę sprowadził na Kalabryę. Wulkan, znajdujący się na wyspie, ma około 900 metrów wysokości, a wre w nim nieustannie. Barwny opis wycieczki na „rozgorączkowaną" wysepkę drukuje w feletonie „Frankf. Ztg." dr D. Mayer.

Spędził na niej kilka godzin w ubiegłym miesiącu, wybrawszy się w zbiorową podróż po morzu Śródziemnem. Gdy wysiedli na wyspie, część towarzystwa udała się na przechadzkę po wsi i przez rosnące na górze na znacznych obszarach winnice, do najniższego krateru.

Już tutaj — pisze — słychać było zdala łoskot, a za zbliżeniem się do krateru, padały na nas kamienie, gdy płonąca lawa staczała się nieustannie do morza i tam stygła wśród syku. Ciągłe mięszanie się wody morskiej z lawą sprawia, że w dalekim promieniu nie widać ani jednej ryby. „Przechadzka poranna", jak ją nazwał kierownik całej podróży, nie przyniosła uczestnikom orzeźwienia. Promienie słoneczne w połączeniu z parowaniem gruntu, z lawy wyłącznie złożonego, podniosły już rano temperaturę do 45 st. Cels. Pot spływał po nas strumieniami. Gdy w południe, około godz. 12, ci odważni, którzy weszli na górę, powrócili na okręt, długich opowiadań nie było. Języki mieli jak przygwożdżone, a dopiero po dłuższym wypoczynku na pytanie: „No i cóż?" odpowiedzieli poprostu: „Już nigdy, nigdy tam nie powrócimy!" Wchodzenie na górę było okropnie mozolne, ciągle przez lawę, stromo, jeden krok naprzód, a potem jeden krok w tył, ale za to na górze wrażenie wspaniałe, — łoskot, jęki, wycie, skowyczenie w łonie ziemi. Straszna symfonia.

A teraz słówko o kraju i ludziach: Ulic nie ma zupełnie, tylko wąskie przejścia, zaułki, od domu do domu; wozu, konia, krowy nie widać nigdzie. A mimo to mieszkańcy wyspy żyją prawie wszyscy w dobrobycie. Każdy posiada domek nieobdłużony z winnicą, kozę, kury i wino. Żywią się mlekiem, serem, owocami, rybami. Mężczyźni spędzają większą część roku w... Ameryce, gdzie pracują jako rybacy i żeglarze; zarobione pieniądze przywożą do domu. Widziałem na Stromboli tylko twarze świeże, wesołe, nikt nie myśli widocznie o tem, że lada chwila całe życie u stóp strasznej góry może być zasypane i pogrzebane.

Mieszkańcy wyspy odznaczają się uprzejmością i gościnnością. Dla towarzystwa naszego zamówiono obiad w restauracyi na kilka dni przedtem, depeszą wysłaną do księdza miejscowego; odpowiedź brzmiała: W całem Stromboli niema restauracyi, lecz mieszkańcy zobowiązują się ugościć bezpłatnie swemi szczupłemi zapasami po 10 osób z 340 uczestników wycieczki. Nie skorzystano z tego, lecz ludzi ci znosili co mogli, by nas orzeźwić i nakarmić. Widziałem, jak jakaś kobieta zaprosiła do siebie około 30 osób, obcinała najpiękniejsze grona ze swej winnicy i częstowała niemi, nie przyjmując żadnej zapłaty, prosząc tylko nieśmiało o skromny datek na kościół i o pozwolenie zwiedzenia naszego parowca. — W ciągu dnia cała ludność Stromboli przywędrowała na nasz okręt, by go podziwiać. Taki wielki statek, zapewniali poczciwi ludziska, przypływa tylko co lat 20 pod wyspę, nic dziwnego, że dzień taki był dla nich świętem.

Nadeszła noc. Okręt okrążył wyspę i stanął naprzeciw krateru, znajdującego się o jakie 200 metrów poniżej szczytu góry. I proszę sobie wyobrazić jakby trójząb 700 metrów długi, którego ramiona sięgają do morza. A temi trzema ramionami płynie nieustannie gorejąc lawa, a co pięć minut strzela w górę potężny snop kamieni, bazaltu, lawy i t. p. Widowiska tego, w całej grozie, jego piękności, nie zapomnimy nigdy.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Na szkoły polskie w Królestwie Polskiem złożyła p. Marya Bogdańska 310 kor. jako czysty dochód z wieczorku artystycznego, urządzonego w Zakopanem.

Z uniwersytetu Jag. Wpisy rozpoczynają się 23 b. m. i trwać będą do 8 października. W czasie późniejszym od 9 do 16 października wpisywać się można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorskiego, w czasie od 17 do 30 listopada tylko za pozwoleniem senatu akademickiego.

Skład senatu akademickiego na rok 1905/6 jest następujący: Ks. Pawlicki rektor; prof. Cybulski prorektor; dziekani: ks. Gabryl (teologia), Krzymuski (prawo), Łazarski (medycyna), Żórawski (filozofia); prodziekani: ks. Gromnicki (teologia), Milewski (prawo), Jordan (medycyna), Sternbach (filozofia); delegaci wydziałów: ks. Spis, Fierich, Reiss, Czerny; sekretarz uniwersytetu dr Jan Waligórski.

Na wydziale teologicznym wykładać będzie 6 profesorów zwyczajnych i 2 docentów; na prawniczym 9 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych, 1 honorowy (dr Madeyski), 2 docentów; na lekarskim 14 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 15 docentów; na filozoficznym 33 zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych, 10 docentów. Nadto czynnych będzie 6 lektorów dla języków: francuskiego, angielskiego, ruskiego, niemieckiego i czeskiego. Nauki stenografii udzielać będzie lektor p. Henryk Nennel.

Spis wykładów w uniwersytecie Jagiell. na zbliżające się półrocze, ogłoszono już drukiem. — Prócz wykładów stale powtarzanych ogłosili: Docent dr Kutrzeba wykład o „ustroju parlamentaryzmu polskiego od XV do XVIII wieku"; prof. Górski „prawo morskie i żeglugi śródziemnej" (publicum); prof. Milewski „polityka agrarna"; prof. Kader „operacye aseptyczne" i „practicum ortopedyczne" (oba wykłady bezpłatnie); docent Godlewski „zapłodnienie i dziedziczność", doc Seńkowski „chemia sądowa"; prof. Wicherkiewicz „o sposobach badania ócz i wziernikowaniu" (publicum); docent dr Krzyształowicz „histo-patologia skóry"; prof. Garbowski „filozofia darwinizmu"; prof. Krzyżanowski „pojęcia polityczne wieków średnich"; prof. Czermak „dzieje powstania listopadowego"; prof. Tarnowski „dramat polski w XIX wieku"; prof. Windakiewicz „Liryka romantyczna"; docent Grabowski „Słowackiego lata dojrzalsze"; prof. Creizenach „o Szekspirze"; prof. Bandrowski „barwiki organiczne"; prof. Szajnocha „o geologicznej budowie Europy" itd.

O tańsze mięso w Krakowie. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi „drożyźnianej", utworzonej, jak wiadomo, głównie z powodu rosnącej wciąż drożyzny mięsa.

Z powodu ważności sprawy, tak obchodzącej szerokie koła ludności krakowskiej, przybyli prawie wszyscy członkowie komisyi, a dyskusya przeciągnęła się do godziny wpół do 8 wieczorem. Na podstawie przygotowanego przez dyrektora rzeźni p. Papée'go fachowego referatu, opartego na zwiedzeniu jatek, urządzonych w Wiedniu przez tamtejszą „wielką rzeźnię", komisya rozpatrywała bardzo szczegółowo przyczyny drożyzny mięsa i środki zapobiegawcze.

Ostatecznie zapadły następujące uchwały:

1) Otworzyć dwie jatki miejskie: jedną przy placu św. Ducha, drugą na Wolnicy. Termin otwarcia wyznacza się po dzień 1-go października b. r.

2) Upoważnia się dyrektora rzeźni miejskiej p. Papée'go do przyjęcia potrzebnego dla jatek personalu służbowego.

Po powzięciu powyższych uchwał zasadniczych, komisya rozpatrywała w dalszym ciągu wiążące się z niemi następstwa, a głównie ceny mięsa. Otóż komisya postanowiła ceny te ustalić na następnem swem posiedzeniu, które się odbędzie w dniach najbliższych.

Tak więc wczoraj gmina zdobyła się na pierwsze pozytywne ujęcie sprawy, która w ostatnich czasach stała się kwestyą bytu mieszkańców Krakowa. Postanowiwszy wczoraj rzeczywiście otworzyć miejskie jatki z tanim mięsem, na następnem posiedzeniu komisya ma ułożyć takie ceny mięsa, które pozwolą zapewne i szerszemu ogółowi korzystać z tej nowej instytucyi miejskiej.

Wiadomości osobiste. Dr Józef Bogdanik, prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie, wyjeżdża we czwartek 14 b. m. do Brukseli na pierwszy zjazd zawiązać się mającego towarzystwa międzynarodowego chirurgów. W czasie nieobecności zastąpi go w szpitalu pierwszy sekundaryusz dr Artur Frommer.

Sprawa handlowców. W niedzielę 17 bm. odbędzie się posiedzenie kongregacyi kupców, na którem zapadną postanowienia, co do żądań ogółu pomocników handlowych, uchwalonych na posiedzeniu handlowców w dniu 13 sierpnia br. Wobec tego kupcy, którzy mieli już od dnia dzisiejszego zamykać sklepy o godz. 9 wieczór i w południe na 2 godziny, cofnęli swoje postanowienie, czekając decyzyi walnego zgromadzenia kongregacyi kupieckiej.

O czystość w mieście. Magistrat wydał następujące obwieszczenie:

Celem utrzymania w mieście należytej czystości i porządku postanowił magistrat podzielić miasto na 25 rewirów, przydzielając każdy z nich jednemu z urzędników magistratu, jako inspektorowi rewirowemu i poruczając tymże inspektorom czuwanie nad utrzymaniem porządku i czystości w domach, tudzież zarządzanie na miejscu usuwania dostrzeżonych usterek. Podając to do publicznej wiadomości, wzywa się właścicieli realności, aby przestrzegali w swych domach należytej czystości, oraz aby do zarządzeń inspektorów rewirowych się stosowali, a to pod rygorem grzywien, oraz innych środków przymusowych.

Podgórze. W niedzielę 17 bm. odbędzie się staraniem Sokoła we własnym ogrodzie wielki festyn kręgielniany.

Nieporządki w Dębnikach. Otrzymujemy następujące pismo:

Podpisani mieszkańcy Dębnik upraszają o poruszenie kwestyi, ważnej w pierwszym rzędzie dla mieszkańców podmiejskich, ale i dla miasta samego nie obojętnej. Wobec grożącej epidemii władze miasta Krakowa przedsiębiorą rozmaite środki ochronne, czy jednak wydadzą one pożądane rezultaty, przy zupełnem zaniedbaniu pod tym względem gmin okolicznych, jest rzeczą więcej niż wątpliwą. Warunki sanitarne Dębnik są wprost niemożliwe. Przedewszystkiem powstałe wskutek odcięcia koryta Wisły bagna, o ile nie są zalane przy podniesionym poziomie wody, gnijąc przez całe lato, wydają najokropniejsze wyziewy, lecz oprócz tego całe Dębniki stanowią jedną wielką kulturę chorobotwórczych bakteryj, szczególniej zaś odznacza się pod tym względem, tak zwany Rynek dębnicki i przylegające mu części ulic Portowej i Nadwiślańskiej, których oba rynsztoki przepełnione są zawsze czarną, cuchnącą cieczą, tak, iż przebycie ich bez zakrycia organu powonienia jest niemożliwem. Ciekawym także jest sposób pozbywania się błota w Dębnikach. Zmiata się je ze środka ulicy na chodniki i ścieżki przeznaczone dla pieszych, dalsze zaś usunięcie go pozostawia się potęgom atmosferycznym. Słońce wysusza gnijące błoto, wiatr unosi je w powietrze, ostatecznie zaś znajduje ono przytułek w gościnnych płucach przechodniów. Taki stan sanitarny Dębnik jest stałym i nie ulega zmianie nawet obecnie, pomimo grożącej epidemii. Dziwnem jest i niezrozumiałem, że starostwo podgórskie żadnych instrukcyj w tym względzie dotychczas zarządowi gminnemu nie wydało albo też dopełnienia wydanych nie doplinnowało.

Smutne są także stosunki bezpieczeństwa na Dębnikach. Bandy „łazików" snują się po nocach i napadają przechodniów; jeden z podpisanych w ostatnich czasach dwa razy był napadniętym i musiał się bronić przeważającej liczbie napastników. Dwóch niedołężnych i tchórzliwych stróży nocnych stanowią jedyną obronę mieszkańców w nocy i naturalnie w chwili krytycznej zawsze są nieobecni, żandarmerya zaś zajętą jest pilnowaniem, aby artyści-malarze, których tu dość liczna kolonia zamieszkuje, nie malowali widoków z natury. (Następują podpisy.)

Wyścigi kolarzy Sokoła wielickiego odbędą się 17 bm. na drodze Wieliczka—Podgórze. Biegów będzie 8. Wpisowe przyjmuje zarząd do 16 b. m. W razie niepogody wyścigi odbędą się 24 bm.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek z bronią. Piszą nam z Bochni: Student III klasy gimn., syn włościanina, Zawadzki, znalezionym został z bronią w ręku bez życia. Rozpoczęte śledztwo szkolne i sądowe wykaże, czy zgon chłopca był samobójstwem, czy też zwykłą nieostrożnością.

Pogrzeb radcy Wydrychiewicza. Z Nowego Sącza piszą nam 13 b. m.:

Pogrzeb ś. p. dra Bronisława Wydrychiewicza, radcy sądowego, odbył się dziś o godzinie 5 po południu ze szpitala powszechnego wprost na cmentarz główny. Zwłoki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ks. kanonik W. Dutkiewicz, katecheta szkół ludowych. Nieprzeliczone tłumy ludzi, znajomych, przyjaciół, świadczyły niewymownie o wielkiej sympatyi i szczerym żalu po zgasłym. Spoczął w grobowcu rodziny Jakubowskich ten zacny człowiek, nieodżałowany syn, który na myśl o chorobie matki popadł w rozstrój nerwów i zginął pod kołami pociągu.

A matka?... Złamana nieuleczalną chorobą, nie wiedząca o nieszczęściu, cierpliwie oczekuje, rychło jej ukochany syn powróci z Krakowa...

Pożar. Piszą nam z Wieliczki pod datą 12 b. m.: Wczoraj około godziny 6 wieczorem wybuchł pożar we wsi Węgrzcach Wielkich, w realności wójta gminy, Mańka. W przeciągu kilku minut ogarnął ogień wszystkie sąsiednie zabudowania, tak, że wkrótce stanęło w ogniu 5 stodół i 2 spichrze. — Wspólnym usiłowaniom przybyłych na miejsce straży ogniowych ochotniczych z Wieliczki i Czarnochowic pod umiejętną komendą dra Z. Miczyńskiego udało się ogień zlokalizować. Spłonęły tylko te budynki, które straż zastała już zupełnie przez ogień pochłonięte. — Wartość spalonych budynków ubezpieczonych obliczają na 3.000 koron, szkoda w plonach, zupełnie nie ubezpieczonych, wynosi około 6.000 koron. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyną pożaru jest podpalenie.

Ze Szczawnicy piszą nam: P. Antoni Wroński, kapelmistrz orkiestry zdrojowej w Szczawnicy, został tam na dalsze 6 lat zakontraktowany wraz ze swą orkiestrą.

Z Jasła donoszą nam: W znanej sprawie komisarza Kaliniewicza przeciw pp. dr Michnikowi, Kukulskiemu, Łukasikowi i Kupczykowi o obrazę czci, zasądził sędzia Szostkiewicz po trzechdniowej rozprawie, pierwszego na 14 dni aresztu domowego, a trzech innych na 10-dniowy areszt więzienny, nie dopuściwszy dowodu prawdy, ofiarowanego przez oskarżonych. Zgłoszono odwołanie od wyroku.

Wiec ludowy, zwołany przez posła Stapińskiego do Wydrny (powiat brzozowski), zgromadził w niedzielę, 10 bm., przeszło 400 włościan z Wydrny, Dydni, Izdebek, Przysietnicz, Humnisk, Grabowiny, Jabłonki, Borownicy, Temeszowa, Krzemienny i Wary. Przewodniczącym wybrano gospodarza Wincentego Zarzekę, sekretarzem gosp Kawałka. Po zagajeniu zabrał głos poseł Stapiński. Zcharakteryzowawszy chwilę obecną i położenie włościaństwa, wskazał następnie cele, do których lud zdążać powinien. Bardzo wielu włościan występowało z różnemi skargami; przedewszystkiem podnoszono krzywdy z dziedziny szkolnictwa i skarżono się na nieporządki w brzozowskiej ewidencyi katastru podatku gruntowego.

Inwestycye bocheńskie. Nasz bocheński korespondent pisze nam:

Rok bieżący dobrze zapisze się w kronikach naszego miasta. Nie wiele w tem przesady, jeżeli stwierdzę, że Bochnia zmieniła się do niepoznania, tyle nam przybyło budynków i dzieł użyteczności publicznej. Przedewszystkiem stary kościół parafialny. Wspaniała w średnich wiekach budowla gotycka pokryta została dachówką, wzmocniona i uporządkowana. Architekt Zubrzycki z Krakowa z pietyzmem zabrał się do pracy, aby wszystko, co w budowie kościoła w przeszłości artystycznem było, odkryć, wzmocnić, uwydatnić. Nie budowniczego to wina, że dzieło tylko połowicznie przeprowadzonem zostało. Aby nasz stary kościół do dawnego stanu doprowadzić, trzeba mury kościelne dźwignąć do dawnej wysokości, zburzyć beczkowe, barokowe sklepienie, zbudowane po pożarze w XVII wieku i kościół zasklepić w stylu gotyckim. To jednak przechodzi siły finansowe miasta, które i tak koszta inwestycyj kościelnych bardzo ciężko odczuło. Co się zaś w granicach naszych finansów dało zrobić, zrobił archit. Zubrzycki znakomicie. Uwidoczniono starą ceglaną budowę, uwidoczniono cokół surowcowy (rohban) nadewszystko zaś zrestaurowano wspaniałą gotycką fasadę, której bardzo bogata, misterna ornamentacya zwróci niewątpliwie uwagę wszystkich polskich archeologów. Wielka to zasługa p. Zubrzyckiego, który brutalnie zatynkowane dzieło architektonicznej sztuki odnalazł i do pierwotnego stanu przywrócił. O ile prace te były nieodzowne, potrzebne i konieczne, o tyle do fantastycznych projektów zaliczyć należy budowanie wieży (projektują wyższą od Maryackiej) i portalu. Budowle te przy naszym kościele w średnich wiekach nie istniały.

Główne arterye naszego miasta zostały pokryte wygodnym betonowym trotoarem. Ciągnie się on aż do gmachu Sokoła, do którego dawniej idąc, w błocie brnąć musieliśmy. W Sokole bocheńskim zakładają obecnie duży angielski park, prezes Sokoła naszego, hr. Dębicki, czyni starania, aby nowy ogród oddany został do użytku publicznego już w roku przyszłym.

Niwelacyjna praca dla budowy wodociągów jest już ukończona. Na wiosnę r. 1906 zacznie się praca nad budową hal maszynowych i zakładanie rur. Wodociąg oddany będzie do użytku publiczności najpóźniej w czerwcu 1907. Zbudowany będzie na modłę wodociągów krakowskich, wody dostarczać będą źródła we wsi Chodenice. Budowa wodociągów wywołuje w mieście żywe zainteresowanie, pod każdym bowiem względem jest dla nas kwestyą pierwszej wagi.

Pisałem WPan. w swoim czasie o inwestycyach tutejszejszej żupy, powtarzać się więc nie będę. Dziś tylko zanotuję, że już w r. 1906 budynki żupy i place salinarne oświetlone będą elektrycznie. Skorzysta przytem i miasto, planty bowiem, plac Sutoris, szyby Campi i Regis, a zatem pewna część miasta będzie kosztem skarbu oświetlona.

Zarząd kolei państwowej zdecydował się wreszcie zbudować wiadukt, który ukończono z wiosną 1905. Podniesienia godną jest rzeczą, że ogromny, żelazny most zbudowanym został w zupełności siłami krajowemi, żelazna zaś konstrukcya przynosi zaszczyt firmie Zieleniewskiego, w której wykonaną została.

Z Mszany Dolnej zamieściliśmy w nr. 207 korespondencyę, w której poruszono kwestyę wyboru miejsca pod budować się tam mający sąd powiatowy. Jeżeli w korespondencyi tej zażądano wyboru nowej dla tej sprawy komisyi, to nie przypuszczamy, aby korespondent nasz przez to w wątpliwość chciał podać niezależność opinii obecnego naczelnika sądu tamtejszego, którego obywatelskie zalety aż nadto dobrze nam są znane z długoletniego jego pobytu i działalności w Krakowie.

Tem chętniej więc zamieszczamy następujące, nadesłane nam urzędowe w tej sprawie sprostowanie:

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w kronice nr. 207 z dnia 12 września 1905, a zatytułowanego „z Mszany Dolnej", proszę na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

Walka, jako rzekomo toczy się tu między gronem mieszczan a hr. Krasińskim redukuje się do całkiem prostego faktu, iż po ofercie hr. Krasińskiego, przedstawiającej kilka placów do kupna, a jeden za darmo, wniosło ofertę także kilku mieszczan. Obie te oferty wraz z innemi przedłożył sąd tutejszy przełożonym władzom, które jeszcze decyzyi żadnej nie powzięły. Grunta oferowane badano już pod względem sanitarnym, a komisarz, wydelegowany do badania technicznego, przyjął ofertę mieszczan z całą przychylnością. Nieprawdą zatem jest, jakoby ofertę mieszczan już odrzucono i błędnym jest odzew do władz przełożonych, aby wysłały inną komisyę. Błędnemi także są insynuacye, zawarte w słowach: „... ludzi, nie pozostających pod wpływem hrabiego". Ani sąd tutejszy, ani nikt inny z organów władzy pod wpływem tym nie pozostaje. C. k. sąd powiatowy.

Mszana Dolna, dnia 13 września 1905.

Ptaś.

Pożar. Wieś Cebrów (powiat Tarnopol) własność p. Garapicha stoi w płomieniach. Około sto zagród wraz z krescencyą spłonęło.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Pomocnik oberprokuratora synodu przybędzie niebawem do Królestwa i gubernij zachodnich, celem zbadania na miejscu skarg duchowieństwa prawosławnego, spowodowanych przechodzeniem unitów na katolicyzm.

— W gimnazyum siedleckiem męskiem lekcye trwają od 2 tygodni; uczęszcza na nie około 200 uczniów, w tem 30 Polaków. Prefekt gimnazyalny ks. Skwara prosi o uwolnienie go od obowiązków i wyjechał do Ojcowa.

— Sprawa przebudowy teatru „Rozmaitości", będąca obecnie jedną z palących kwestyj Warszawy, doczeka się niebawem pomyślnego rozwiązania. Stało się to za staraniem dzisiejszej dyrekcyi, która od dłuższego czasu dążyła do załatwienia sprawy. Plan przebudowy dokonany został przez inżyniera Stępińskiego, właściciela teatru Nowości. — Teatr Rozmaitości zostanie zupełnie rozebrany, a na jego miejscu, z pozostawieniem tylnych garderób oraz bramy wjazdowej, sklepu p. Ungra i części tylnej sal redutowych (kancelarya Towarzystwa muzycznego) stanie nowy teatr na 1.400 osób przy 19 rzędach krzeseł, posiadający 4 wyjścia, zabezpieczające w zupełności swobodną komunikacyę publiczności. Roboty rozpoczną się w roku przyszłym z początkiem kwietnia, a ukończą w pierwszych dniach października, tak, aby sezon 1907 r. mógł być zainaugurowany już w nowym budynku.

— Między dyrektorem trupy żydowskiej, p. Kamińskim, a dyrekcyą teatrów rządowych została zawarta umowa na wydzierżawienie teatru Letniego za cenę 7.000 rubli miesięcznie. P. Kamiński złożył kaucyi 4.000 rubli.

Depesze polskie na Litwie. Z Petersburga donoszą urzędownie, że główny zarząd poczt i telegrafów ostatecznie zdecydował kwestyę przyjmowania depesz zredagowanych po polsku w urzędach telegraficznych gubernij litewskich. Niebawem ma być rozesłany w tej sprawie okólnik, zezwalający na przyjmowanie polskich telegramów.

Kara za szyld polski. Z Wilna donoszą: Gubernator skazał kupca Makowskiego na 50 rubli kary za wywieszenie polskiego szyldu.

Sąd doraźny. Z Łodzi donoszą: W tutejszej fabryce Geyera robotnicy wykonali doraźny sąd na pracującym razem z nimi robotniku, Franciszku Podmajstrze, za szpiegostwo. Mianowicie wyrzucono go z okna II piętra na bruk. Ciężko potłuczonego w stanie bardzo groźnym pogotowie odwiozło do szpitala.

Język polski w Kijowie. W kijowskiem żeńskiem gimnazyum, tak zwanem „ewangielickiem", wprowadzono w bieżącym roku szkolnym wykład języka polskiego we wszystkich klasach.

Wycofanie rubli. Pisma petersburskie donoszą, iż skutkiem ustawicznych podrabiań, powzięto zamiar wycofania rubli srebrnych z obiegu i pozostawienia tylko półrublówek, jako zasadniczej jednostki monetarnej.

Katastrofa w Odessie. Z Odessy telegrafują, że na bulwarze francuskim rozpoczęły się osuwać wille letnie. Letnicy uciekają pośpiesznie do miasta. Straty wynoszą już 500.000 rubli.

Pożar fabryki. W Częstochowie spłonęła w dniu 12 b. m. fabryka celuloidu Landaua. Cztery robotnice zginęły w ogniu; kilka osób odniosło lżejsze uszkodzenia. Straty obliczają na 30.000 rubli. Fabryka nie była ubezpieczona.

Połąga. Jak nam wczoraj doniesiono, zgorzała znaczna część znanego miejsca kąpielowego, Połągi, obecnie majątku hr. Tyszkiewicza.

Urocze letnisko, odwiedzane od lat kilku coraz liczniej przez rodziny przeważnie polskie, pragnące użyć kąpieli morskich, leży na południowym krańcu Kurlandyi, w powiecie grobińskim, w odległości niespełna pół mili od granicy pruskiej, a o 3 mile od Kłajpedy, na wąskim szlaku brzegu morskiego. Kościół parafialny zbudowała w r. 1595 Anna Jagiellonka. W r. 1409 Żmudzini pobili tu na głowę Krzyżaków. Pod Połągą wznosi się wzgórze, zwane „Biruta", będące dla Litwy tem, czem mogiła Wandy dla Małopolski. Tu mieszkała córka Widymunda, Biruta, poświęcona bogom. Kiejstut porwał ją przecież i w Trokach poślubił. Miał z nią syna, Witolda. Po śmierci Kiejstuta, Biruta, pomimo chrztu syna, powróciła pod Połągę. Tu, po jej zgonie, w r. 1416, na cześć jej usypano mogiłę, którą lud litewski dotychczas zowie „grobem świętej Biruty".

Połąga ma ludność nieliczną, złożoną ze Żmudzinów i Łotyszów. Z zabytków przeszłości zasługują na uwagę: kościół drewniany, szczątki wału kamiennego, które niegdyś stanowiły ściany jedynego na Litwie portu morskiego, i dwa popękane działa na okopie parku spacerowego.

Hr. Milewski i Włodzimirska. Sprawa ta odbiła się onegdaj raz jeszcze echem przed sądem wiedeńskim. Właścicielka jednej z wiedeńskich pensyj zaskarżyła hr. Milewskiego o 1500 koron na tej podstawie, że p. Włodzimirska, sprowadzona przez hr. Milewskiego, jako świadek w procesie, toczącym się przeciw dr. Ottonowi Frischauerowi, mieszkała tam i odjechała niezapłaciwszy należytości. Hr. Milewski sprowadził wówczas Włodzimirską swoim kosztem z Paryża i zapłacił za nią na pensyi za jeden tydzień, za dalszy czas zaś płacić nie chce, bo było już po procesie, na który Włodzimirską sprowadził. Skarga utrzymuje, że hr. Milewski objął gwarancyę zapłaty za cały czas pobytu na pensyi przez Włodzimirską bez ograniczenia. Przy onegdajszym terminie dano hr. Milewskiemu 4 tygodnie czasu do wniesienia odpowiedzi.

Trzęsienie ziemi w Kalabryi. Katastrofa trzęsienia ziemi, która w tych dniach nawiedziła południowe Włochy, należy do najcięższych i największych rozmiarami, jakie zapisała historya trzęsień wulkanicznych. Wedle doniesień pism włoskich i urzędowych depesz, cały pas Kalabryi od Monteleone do Cosenzy, obejmujący 43 wsi i miasteczek, padł ofiarą katastrofy. Miasta i wsie przedstawiają całkowicie widok zwalisk. Spiętrzone gruzy tworzą wały nieprzebyte, z pośród których rozlegają się rozpaczliwe jęki i wołania o pomoc ludności obozującej pod gołem niebem. Rozmiarów olbrzymiej katastrofy dotąd nie oceniono, ale już w ogólnych cyfrach jest ona przerażającą. Kilka tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami, kilkanaście tysięcy jest rannych, a przeszło 60.000 ludzi pozostało bez dachu i środków do życia. Najciężej dotknięte zostały miejscowości: Stefanaconi, Piscopio, Zammaro i Triparni. W niektórych z wymienionych miejscowości nie został kamień na kamieniu.

W mieście Monteleone trwało trzęsienie 43 sekund. Nędza ludności i rozpacz uchylają się od opisu. W dniu 12 b. m. do Monteleone przybył król Wiktor Emanuel z ministrem Ferrarisem, zwiedził osobiście miejscowości nawiedzone trzęsieniem i rozdzielał zapomogi. W Triparni podczas pobytu króla zawaliło się kilka domów, oraz dało się uczuć kilka silnych uderzeń podziemnych.

Ofiarność miast włoskich i zagranicy stara się złagodzić dolę nieszczęśliwych i zmniejszyć rozmiary klęski. Z całego kraju płyną hojne zapomogi od instytucyj i gmin — ale największa nawet ofiarność nie jest w stanie w obecnej chwili zaspokoić potrzeb. Król włoski ofiarował 100.000 lirów, królowa 50.000, książę Aosta 10.000, miasto Medyolan 50.000, Kasa oszczędności tamtejsza 100.000 lirów, Bank parysko-holenderski 5000 franków. Rozdawaniem zapomóg i usuwaniem gruzów zajmuje się wojsko. Do ostatniej chwili zdołano zaledwie część ofiar zagrzebanych pod gruzami wydobyć i pochować.

Król włoski na jachcie „Jela" udał się na wyspę Stromboli, aby obejrzeć działanie wulkanu, i rozmiary klęski na wyspach okolicznych.

Odznaczenia. „Wiener Ztng" ogłasza pismo odręczne cesarza, nadające wspólnemu ministrowi skarbu Burianowi wielki krzyż orderu Leopolda. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu Romanowi Bilińskiemu order żelaznej kor. III kl. z uwolnieniem od taksy.

Mianowania w szkołach średnich. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Mikołaja Kaczkowicz Bilińskiego w Jarosławiu, Józefa Pollaka w Rzeszowie II, Michała Gajewskiego w Jarosławiu, ks. Tadeusza Olejniczuka i Bolesława Scheffnera dla Lwowa V, Włodzimierza Birczaka we Lwowie II, Józefa Kretza w Drohobyczu, Franciszka Serwina i Marka Gottfrieda w Samborze, Maryana Maciejowicza w Stryju, Franciszka Wydrę w Mielcu, Edwarda Reitora w Brzeżanach, Bolesława Cichockiego i Stanisława Werbera w Buczaczu.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Romana Łysiaka do Lwowa V filia, dra Przemysława Mączewskiego do Lwowa V filia, Józefa Kichnzińskiego do Sambora, Edwarda Wilusza do Rzeszowa I, Platona Łuszpińskiego do Stanisławowa I.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w seminaryach nauczycielskich Franciszka Brzyskiego, nauczyciela 4-klasowej szkoły w Zamarstynowie i Maryana Chruślińskiego, nauczyciela 3-klasowej szkoły męskiej wydziałowej w Sokalu, obu dla męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu; Michała Markowskiego, nauczyciela szkoły męskiej im. Staszica we Lwowie, dla męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie, oraz przeniosła Józefa Nowackiego, zastępcę nauczyciela gimnazyum I w Tarnopolu, do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu.

„Wiener Ztg" donosi: Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i dóbr państwowych oficyała Seweryna Chmurowicza rewidentem rachunkowym.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Skarb", tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa.

W niedzielę: „Urzędowa żona".

Z kalendarza. W piątek 15 września: Nikomedesa m. i Emila dyakona; w sobotę 16 września: Korneliusza Cypr. i Eufemii; w niedzielę 17 września: 7 Boleści N. M. P. P. ś. F.

Wschód słońca 15 września o godzinie 5 min. 18, zachód o godz. 5 m. 53; długość dnia godzin 12 m. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 września termometr doszedł od 16·6 do 19·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 14 września o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru 15·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 września: pochmurno, chwilami drobny deszcz.

Nowy rozkład jazdy.

Dyrekcya kolei północnej ogłasza następujące zmiany rozkładu jazdy od 1 października:

Pociąg pospieszny Nr 3 A (odjazd z Wiednia o 9·10 w nocy, przyjazd do Bogumina o 2·49 w nocy) kursować będzie dalej każdego poniedziałku i piątku do Krakowa jako osobny pociąg pospieszny

Nr 3 V, odjazd z Bogumina o 3·15 rano, przyjazd do Krakowa o 6·09 rano.

W Trzebini zaprowadzone będzie szybsze połączenie do Granicy, Warszawy i Petersburga osobnym pociągiem pospiesznym Nr 1403/1503, kursującym każdego poniedziałku i piątku, odjazd z Trzebini o 5·27 rano, przyjazd do Granicy o 6·10 rano, względnie do Warszawy każdego poniedziałku i piątku o 1·37 po południu, a do Petersburga każdego wtorku i każdej soboty o 11·20 przed poł. Dwa razy na tydzień zaprowadzone zostanie szybsze połączenie z Petersburga i Warszawy do Wiednia kuryerskim pociągiem, odjeżdżającym z Petersburga każdego czwartku i każdej niedzieli o 6 wieczór, a z Warszawy każdego piątku i poniedziałku o 5·27 po południu, dalej osobnym pospiesznym pociągiem Nr 1504 N / 1404 N, kursującym każdego poniedziałku i piątku, odjazd z Granicy o 10·21 w nocy, przyjazd do Trzebini o 11·08 w nocy, jakoteż osobnym pospiesznym pociągiem Nr 4 N, odjeżdżającym każdego poniedziałku i piątku z Krakowa o 10·20 w nocy do Bogumina, gdzie ten pociąg w wymienionych dniach otrzyma połączenie do pospiesznego pociągu Nr 4 A (odjazd z Bogumina o 1·34 w nocy, przyjazd do Wiednia o 7·08 rano). Z temi pociągami połączone będą wagony sypialne I/II klasy z Wiednia do Warszawy i Petersburga.

Pociąg pospieszny Nr 1/1401/1501 (odjazd z Wiednia o 12·5 po poł.) otrzyma w Granicy połączenie do pociągu osobowego, odjeżdżającego o 11·21 w nocy, a przyjeżdżającego do Warszawy o 9·32 rano.

Pociąg pospieszny Nr 11 (odjazd z Wiednia o 3·15 po południu, przyjazd do Bogumina o 8·50 wieczór) kursować będzie dalej do Krakowa z wagonami I, II i III klasy; pociąg ten odjeżdżać będzie z Bogumina o 9 w nocy, zatrzymywać się w Pietrowicach, Chybi, Dziedzicach, Oświęcimie, Trzebini i Krzeszowicach i przyjeżdżać do Krakowa o 11·40 w nocy. W połączeniu do tego pospiesznego pociągu odjeżdżać będzie osobowy pociąg Nr 1313 (nowy numer 1311) z Dziedzic zamiast o 9·23 dopiero o 10·10 w nocy i przyjeżdżać do Żywca o 11·26 w nocy. Aby w Trzebini ustanowić połączenie do tego pospiesznego pociągu, zaprowadzono nowy pospieszny pociąg Nr 1411/1511 (odjazd z Trzebini o 11·10 w nocy, przyjazd do Granicy o 11·47 w nocy. Ten nowy pospieszny pociąg utworzy w Granicy połączenie do pospiesznego pociągu Nr 2 do Warszawy (przyjazd o 7·42 rano), względnie do Petersburga (przyjazd o 8·45 rano) i do Moskwy (przyjazd o 3·35 po południu). Nadto pociąg ten utworzy w Trzebini połączenie z Granicą dla pociągu pospiesznego Nr 4, odjeżdżającego z Podwołoczysk o 10·36 przed południem a z Krakowa o 10 w nocy.

Pociąg pospieszny Nr 12, odjazd z Bogumina o 6·50 rano, przyjazd do Wiednia o 1·06 po południu kursować będzie także z Krakowa do Bogumina, jako nowy pospieszny pociąg z wagonami I, II i III klasy. Pociąg ten odjeżdżać będzie z Krakowa o 3·26 rano, zatrzymywać się w stacyach w Krzeszowicach, Trzebini, Chrzanowie, Oświęcimie, Jawiszowicach, Dziedzicach, Chybi, Pruchnie, Zebrzydowicach i Pietrowicach i przyjeżdżać do Bogumina o 6·19 rano. Pociągiem tym utworzone zostaną połączenia: w Trzebini każdego poniedziałku i piątku do Granicy i Warszawy, w Oświęcimie dla pociągu odjeżdżającego do Podgórza-Płaszowa i do Gliwic, w Dziedzicach do Bielska, w Boguminie do Mostów.

Pociągi sezonowe: Nr 43 (odjazd z Trzebini o 11·05 w nocy do Krakowa) i Nr 44 (odjazd z Krakowa o 3·05 po południu do Trzebini) kursować będzie tylko do 30 b. m. włącznie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z literatury o Wawelu.** Z powodu gruntownej odnowy zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, p. K. Marcinkowski w Warszawie ogłosił drukiem inwentarz tegoż zamku, sporządzony w czerwcu 1787 r. zaraz po wyjeździe Stanisława Augusta z grodu Jagiellonów, a podpisany przez nadzorcę Antoniego Gruszeckiego i klucznika siedziby królewskiej, Wincentego Kowalskiego. W przedmowie wydawca zaznacza: „W r. 1787 na przyjazd Stanisława Augusta, który po zjeździe kaniowskim odwiedził starą stolicę i obyczajem dawnych królów odbył pielgrzymkę do grobu św. Stanisława na Skałce, ostatni raz odniowiono zamek na Wawelu wraz ze słynną salą z rzeźbionemi głowami, o której br. Engeström wspomina, a pewien podróżnik niemiecki, zwiedzający zamek w roku 1793, zostawił nam w „Nachrichten über Polen“ opis, gdzie pobieżnie wspomina o szeregu nowo odnowionych pokojów, a wyróżnia salę senatorską z gotyckiem obramowaniem i rzeźbami złoconemi. Cały strop sali okryty był kwadratami rzeźbionemi i mnóstwem głów rzeźbionych, wystających z sufitu i z miną szyderską patrzących na salę. Niemcewicz w roku 1811 już ani tych upiększeń, ani marmurowych kominków, ani nawet sławnych drzwi „wysadzanych“ z r. 1538 nie widział; były tylko nagie mury i izby pełne żołdactwa — barbarzyńska ręka wszystko zniszczyła“. Lubo inwentarze nie odtworzą nam zatraconych rzeźb, fresek i innych ozdób, niemniej dopomogą nam one do rozmieszczenia pokojów, nadania im odpowiednich barw, a po części nawet do przywrócenia dawnej ornamentacyi, oraz oddzielnych części budowlanych, jak: okien, drzwi i t. d. „Inwentarz zamku krakowskiego z r. 1787“ poprzednio drukowany był w krakowskich „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“; obecnie wyszedł w odbitce książkowej. P. K. Marcinkowski zamierza następnie wydać inwentarz tego zamku, sporządzony za Augusta II w r. 1725 i tak dalej, aż do ostatecznego wyczerpania przedmiotu.

— **Dr Stanisław Kutrzeba:** „Historya ustroju Polski w zarysie“. Lwów, 1905. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Warszawa, E. Wende, str. 262.

Znany z wielu prac historycznych, w których ścisłość metody naukowej idzie w parze z jasnością wykładu i gruntownem opanowaniem źródeł, docent krakowskiego uniwersytetu, dr Kutrzeba, daje w powyższem dziele zamknięty obraz politycznego ustroju Polski, przeprowadzony genetycznie od najpierwszych zawiązków organizacyi stanowej do czasów ostatnich. W naszem dziejopisarstwie, rozwijającem się tak wszechstronnie i bujnie, brakowało dotąd książki w tym rodzaju, gdyż badania prowadzone są przeważnie ikonograficznie. Tem większa zasługa młodego uczonego krakowskiego, że podjął całokształt poważnego tematu i przeprowadził go z wielkim talentem. Pozostawiając zawodowym historykom szczegółową ocenę dzieła, zaznaczamy na razie, że wobec przestarzałych już dziś w tym przedmiocie badań Lengnicka i Skrzetuskiego, oraz późniejszych Bandtkego, Hoffmanna i Hüppego, dzieło dra Kutrzeby, uwzględniające najnowsze wyniki nauki, jest pierwszorzędnej wagi nabytkiem w zakresie najnowszej literatury historycznej. *wp.*

— **Album Krakowa w obrazach Tondosa.** W tych dniach ukazał się w handlu nakładem firmy H. Frista w Krakowie album, złożony z 20 wizerunków widoków i zabytków Krakowa, wykonany w kolorowej, wysoce artystycznej litografii według znanych akwarel S. Tondosa. Album to, przynoszące wybór najpiękniejszych architektonicznych motywów Krakowa, wybranych umiejętnie przez takiego ich znawcę jak znakomity akwarelista Tondos, będzie cenną pamiątką dla obcych zwiedzających Kraków i pragnących utrwalić w pamięci najpiękniejsze architektoniczne motywy Krakowa. Przystępna cena (1 kor. 20 hal.) umożliwi rozpowszechnienie tego wydawnictwa.

— **„Krytyka“**, zeszyt za sierpień-wrzesień, zawiera następującą treść: (f) „Dziedzictwo kultury polskiej“; B. Ostrowska „Przekład piosnek Maeterlinka“; R. Jaworski „Miał iść“, marzenie; Iza Moszczeńska „Moralność podwójna“, gdzie autorka porusza sprawę kobiet upadłych; Wł. Gumplowicz pisze o Litwinach z powodu książki Herbaczewskiego; H. Nowina, wieści „Upadek Rosyi“. Zeszytu dopełnia przekład Langego „Nal i Demayanti“; K. Rakowskiego „Wspomnienie z więzienia pruskiego“; W. F. „Pamflet prof. Tretiaka“; oraz Wiadomości i Sprawozdania literackie.

— **„Dziady“**, fragmenty część I, II, IV i część III (2 tomy) dla użytku szkolnego opracowane przez dra Konstantego Wojciechowskiego, profesora gimn., wyszły nakładem i drukiem Feliksa Westa w Brodach. Każdy z tomów poprzedzony jest obszernym rozbiorem, a zakończony uwagami i objaśnieniami. Cena obu tomów 1 kor. 60 hal.

— **L. Andrejewa** głośna książka (zakazana w Rosyi) p. t.: „Otchłań“ ukaże się niebawem w polskim przekładzie.

Dział ekonomiczny.

× **Ogłoszenie dostawy dla kolei.** Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę: materyałów do oświetlenia, czyszczenia i uszczelniania towarów bławatnych, mat, wyrobów powroźniczych, kauczukowych, skórzanych, szczotkarskich, pędzli, szkieł, oraz dekstryny i spirytusu denaturowanego na rok 1906. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 1 października br.

× **Nagrody na wystawie drobiu w Jarosławiu.** Onegdaj zebrało się jury na wystawie drobiu w Jarosławiu i przyznało następujące odznaczenia: Dyplomy honorowe Towarzystwa: Księżnej Jerzowej Czartoryskiej za kolekcyę czystych ras drobiu, p. Klementynie Stasiniewiczowej za kolekcyę drobiu krajowego. Srebrne medale ministerstwa rolnictwa: p. Józefowi Dąbrowskiemu (kury minorki), p. Szawłowi Friserowi (kury Langshany czarne), p. Antoniemu Niedenthalowi (kaczki peking), p. Janowi Starkowi (gęsi emdeńskie), p. Wandzie Nowosieleckiej, ks. Aleksandrowi Pasławskiemu i Stanisławowi Żmudzińskiemu (króliki belgijskie olbrzymy), p. Stanisławowi Żmudzińskiemu (króliki flandryjskie). Srebrne medale Towarzystwa rolniczego w Krakowie: p. Antoniemu Niedenthalowi (kury polskie zielononóżki), Szawłowi Friserowi (kaczki peking), J. Gałęzykowi (gołębie piąsacze), Franciszkowi Wojtowiczowi (króliki flandryjskie), J. Nawratilowi (kolekcya skórek króliczych barwionych). Srebrne medale Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu: p. Janowi Stankiewiczowi (suszarki, wychowalnie, wylęgarnie, aparat dezinfekcyjny). Bronzowe medale ministerstwa rolnictwa: p. Maryi Miziurowej i ks. Michałowi Dyhdalewiczowi (kury kuropatwie), ks. Aleksandrowi Pasławskiemu, p. Waleryi Jakubcowej, p. Michałowi Kijowskiemu (kury minorki), p. Karolowi Rudeńskiemu (kury Orpington), p. Maryi Obrębskiej (krzyżowane kury rasowe), p. Wandzie Nowosieleckiej (kaczki peking), p. Jerzemu Szumskiemu i Wandzie Nowosieleckiej (gęsi emdeńskie), p. J. Mrzygłockiemu (króliki wiedeńskie olbrzymy). Bronzowe medale Towarzystwa rolniczego w Krakowie: p. Franciszkowi Gondekowi (kury polskie zielonóżki). Bronzowe medale Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu: p. Jerzemu Fenyo von Fasnad (kochinchiny), p. Karolowi Niklausowi (krzyżowane kury rasowe), p. Stanisławowi Doliwa Falkowskiemu (krzyżowane gęsi emdeńskie), p. Annie Starek (pantarki), p. Mieczysławowi Jarosiewiczowi (gołębie kuryery), p. Michałowi Lisikiewiczowi (gołębie norymberskie), p. Michałowi Lisikiewiczowi (gołębie francuskie), p. Franciszkowi Seehofowi (gołębie pawinki), p. Bolesławowi Setkowiczowi (gołębie listonosze).

Dyplomy uznania Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu: p. Wandzie Nowosieleckiej (kury niezapominajki), p. Bronisławowi Karasińskiemu (kury jastrzębiowate), p. Arturowi Dika (kury Langshary czarne), p. Franciszkowi Gondekowi (kaczki peking), p. Klementynie Stasiniewiczowej (przybory do hodowli drobiu), Towarzystwa dla wyrobów koszykarskich w Wiązownicy (wyroby koszykarskie do posyłek drobiu).

Listy pochwalne: p. Jerzemu Szumskiemu (kury minorki), p. Hermanowi Gutherzowi (kury Langshary czarne), p. Eustachemu Wolskiemu (kury styryjskie), p. Maryi Obrębskiej (krzyżowane kury rasowe), p. Helenie Turnauowej i Tekli Nowakowej (kaczki peking), p. Karolowi Niklausowi (kaczki Aylesbury), p. Janowi Neumanowi (kaczki dzikie), p. Jerzemu Szumskiemu i p. Wandzie Nowosieleckiej (indyki bronzowe amerykańskie), p. Wandzie Nowosieleckiej (pantarki), p. Mieczysławowi Baranowskiemu (gołębie rysie), p. Michałowi Gęgale (gołębie garłacze polskie), p. Karolowi Niklausowi (kapłony), p. Feliksowi Cihalowi (klatka na króliki), Antoniemu Kukurze (wyroby ze skórek króliczych), p. Franciszkowi Simichowi (pudełka i przyrządy do zabijania drobiu), p. Józefowi Meinhardtowi (zbiór dzieł o hodowli drobiu i ogólnorolniczych).

Ponadto rozdano 100 koron w złocie jako nagrody pieniężne, ofiarowane przez księżnę Jerzową Czartoryską i 50 koron jako nagrody w srebrze, ofiarowane przez miasto Jarosław.

Budapeszt, 14 września. Pszenica na październik 15·74 do 15·76, pszenica na kwiecień 1906 16·44 do 16·46; żyto na październik 12·76 do 12·78, żyto na kwiecień 1906 13·48 do 13·50; owies na październik 12·— do 12·02; owies na kwiecień 1906 12·50 do 12·62; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·12 do 13·14; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie spokojne; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 września.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Na podstawie nowego planu studyów, do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza potrzebnem jest świadectwo egzaminu dojrzałości (gimnazyum, szkoła realna). Przy wpisie (od 1 do 8 października) należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę, a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca. Czas studyów trwa 4 lata; doktorzy medycyny mogą ukończyć te studya w dwóch latach. Oprócz dotychczasowych stypendyów z fundacyj krajowych i zakładowych utworzone zostały 3 nowe rządowe stypendya po 600 kor. na rok szkolny 1905/6, o które ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisanego konkursu dopiero po wpisie. Na żądanie przesyła plan studyów i udziela wszelkich wyjaśnień rektorat Akademii weterynaryi (Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33).

Wybory do Rady państwa. W komitecie centralnym delegat powiatu stanisławowskiego zgłosił kandydaturę p. Józefa Olszewskiego, sekretarza „Ligi przemysłowej“, na posła do Rady państwa z kuryi piątej okręgu stanisławowskiego, w miejsce Walewskiego.

Jatki miejskie. Sprawa drożyzny mięsa była wczoraj przedmiotem obrad magistratu, a wieczorem miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Posiedzenie tej komisyi, bardzo gorące, trwało od godziny 6 wieczorem do pół do 11 w nocy, a rezultatem obrad był cały szereg rezolucyj. Między innemi uchwalono rezolucye, żądające dopuszczania do rzeźni tylko za okazaniem legitymacyi, dopuszczania pośredników dopiero po godzinie 11, usunięcia z rzeźni komisyonerów, utworzenia posady zaprzysiężonego miejskiego komisyonera, wypowiedzenia komisyonerom chłodzarni, utworzenia miejskiego urzędu odbiorczego dla mięsa i bydła, utworzenia kasy mięsnej dla rzeźników, poczynienia kroków celem zamknięcia granicy pruskiej dla wywozu bydła, a wreszcie otwarcia miejskich jatek.

Pożar w Kukizowie. We wtorek o godz. 1½ po południu wybuchł w Kukizowie pożar, który zniszczył tę część miasta, która zaledwie się odbudowała po pożarze z przed dwóch lat. Spaliło się około 50 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi i tegorocznemi zbiorami. — Szkoda wynosi przeszło 200.000 kor. Ogień wznieciły dzieci pozostawione bez dozoru.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy nadchodzą coraz częściej wiadomości o poszukiwaniach policyjnych za składami broni w mieszkaniach prywatnych. Poszukiwania te miały być, w kilku poszczególnych wypadkach, uwieńczone pewnym rezultatem, wystarczającym do uwięzienia dotyczących osób. Wiadomości te, przeważnie z półurzędowych źródeł pochodzące, brać należy krytycznie. Nic bowiem naturalniejszego nad to, że wobec niepewności życia i mienia, panującego w Warszawie, każdy mieszkaniec zaopatrywał się w broń palną. Pojęcie zaś policyjne o „składzie broni“ może być bardzo względne.

Na Kaukazie prawdopodobnie trwają w dalszym ciągu rozruchy. Gdyby bowiem zapanował spokój, rząd pochwaliłby się nim z pewnością.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 września).

Aresztowania w Warszawie.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z **Warszawy** o licznych aresztowaniach osób, w których mieszkaniu znaleść miano składy broni. Między innemi odkryto skład broni i naboje rewolwerowe u aptekarza przy ul. Sosnowickiej. Kilka osób aresztowano.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z **Warszawy**, że dnia 10 b. m. osoby przybyłe koleją nadwiślańską wstrzymało na Pradze wojsko. Z podróżnych wydzielono stu kilkudziesięciu młodych ludzi i **aresztowano.** Powodem miało być doniesienie, jakie otrzymała władza, że w pobliskim lesie ma się odbywać zgromadzenie tajnego związku młodzieży.

Pismo to donosi dalej, że dnia 11 b. m. zrewidowano dom w Alejach Jerozolimskich l. 72, a 10 b. m. dokonano rewizyi w redakcyi „Świata kobiecego“.

Car w Darmsztadzie.

Darmsztad. Car wraz z rodziną przybędzie tu napewno już w przyszłym tygodniu i zabawi tu dwa miesiące. Słychać, że lekarze nadworni uznali wyjazd ten za konieczny, ponieważ zdrowie cara i carowej znacznie ucierpiało z powodu ostatnich przejść i ciągłej trwogi przed zamachami.

Nowy kalendarz w Rosyi.

Petersburg. „Pet. Gaz.“ donosi, iż od Nowego Roku zaprowadzony będzie w Rosyi kalendarz według nowego stylu.

Koszta „Dumy“.

Petersburg. Do projektu budżetu państwowego na rok przyszły wniesiono sumę 2,000.000 rubli na utrzymanie Dumy państwowej.

Kara za rozruchy.

Petersburg. (W. A. T. K.) W sferach rządowych powstał projekt, aby Kaukaz z powodu powstania wyłączyć od udziału w reprezentacyi ludowej.

Wypadki na Kaukazie.

Tyflis. (Doniesienie pet. Ag. tel.) Burmistrz i wielu radców miejskich złożyło swoje mandaty celem zaprotestowania przeciw krwawemu stłumieniu przez wojsko niepokojów przed ratuszem w dniu 11 b. m. Włościanie z powiatu Sanyesur prosili generała Szirinkina o pomoc przeciw Tatarom, którzy podpalają wsi i porywają kobiety, szczególnie zaś przeciw **tatarskim policyantom,** którzy uniemożliwiają wszelkie uspokojenie. Pożogi i rabunki w Bałachanach i Bibi Ejbat ustały na razie. W Baku trwa ogień i rabunki.

Zebranie konstytucyonalistów.

Helsingfors. Wczoraj odbywało się w strażnicy pożarnej zebranie tysiąca osób, należących do partyi konstytucyjnej z całego kraju. Wieczorem nadszedł rozkaz generał-gubernatora rozwiązania zgromadzenia i użycia w razie oporu przemocy. Pół kompanii piechoty wmaszerowało na salę, w której odbywało się zgromadzenie, poczem zgromadzenie się rozeszło.

Pokój.

Nareszcie i na polu walki, jak się zdaje, zapanował zupełny pokój. Delegaci do ułożenia warunków zawieszenia broni generałowie Fukushima i Oranowski zjechali się na stacyi Szukeida.

Bar. Komura zmuszony jest pozostać w Ameryce, ponieważ zachorował na tyfus brzuszny. Wiadomość o wymordowaniu jego rodziny okazuje się zupełnie bezpodstawną.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 września.)

Katastrofa „Mikazy“.

Londyn. Z Tokio donoszą, że pierwotne przypuszczenia, jakoby katastrofa, której ofiarą padł pancernik „Mikaza“, miała związek z ruchem antirządowym, wydają się mało prawdopodobne. Wprawdzie i w szeregach marynarki objawia się silne rozgoryczenie przeciwko rządowi z powodu ustępstw przy zawarciu pokoju, jednakże karność we flocie japońskiej, zwłaszcza zaś na okręcie admiralskim, jest tak wielka i ścisła, iż wyklucza niemal możliwość zamachu. Uderzającem jest natomiast, że po wybuchu ognia nie zdołano już zalać wodą magazynów amunicyi, co zwykle jest pierwszym środkiem zaradczym w razie wybuchu pożaru na okręcie wojennym, a co wykonać można w jednej chwili. Jako możliwe przyczyny pożaru wymieniają w kołach marynarki albo tak zwane krótkie spięcie przewodów elektrycznych, albo też zapalenie się węgli w składach. — Pierwsza przyczyna wydaje się prawdopodobniejszą. Być może, że wskutek tak zw. krótkiego spięcia powstało równocześnie kilka ognisk pożaru. To tłómaczyłoby także szybkie rozszerzenie się ognia.

Przesilenie węgierskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 września.)

Dymisya gabinetu Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik rządowy ogłasza reskrypt królewski, oznajmiający, że korona decyzyą z dnia 12 b. m. przyjęła dymisyę całego gabinetu węgierskiego. Reskrypt zarządza dalej, aby poszczególni ministrowie aż do dalszych dyspozycyj pozostali w urzędzie i załatwiali agendy ministeryalne.

Mężowie zaufania korony.

Budapeszt. Do tej chwili król nie powołał jeszcze do Wiednia żadnego z wybitniejszych mężów stanu. Słychać jednakże, że wkrótce powołani zostaną na audyencyę: Franciszek Kossuth, Juliusz Andrassy, Aladar Zichy, Koloman Szell i były minister skarbu Lukacs.

Koalicya wobec zmiany sytuacyi.

Budapeszt. Dzienniki koalicyi rozpisują się obszernie o dymisyi gabinetu i zalecają, ażeby stronnictwa opozycyi wobec zmienionego położenia dały dowód lojalności, umiarkowania i poczucia patryotycznego. Umiarkowanie to niema jednakże dotyczyć — postulatu komendy węgierskiej.

Pierwszeństwo dla postulatów narodowych.

Budapeszt. Partya niezawisłości przyjęła na dzisiejszej konferencyi z małą modyfikacyą akt oskarżenia przeciw gabinetowi Feyervaryego. Co się tyczy stanowiska partyi w kwestyi prawa wyborczego, to oświadczył Kossuth, że jego stronnictwo trwa na tem samem stanowisku, na którem stało w chwili powzięcia uchwał z dnia 21 sierpnia.

Koalicya uważa za swoje **pierwsze zadanie przeprowadzenie żądań narodowych i ekonomicznych,** a dopiero później przystąpienie do zadań socyalno-politycznych.

W stan oskarżenia.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości odbyło posiedzenie, na którem obradowano nad wnioskiem Polonyego, dotyczącym postawienia gabinetu Fejervarego w stan oskarżenia. Kilku członków żądało znacznego zaostrzenia wniosku. Objęte nim oskarżenie zarzuca gabinetowi, że dopuścił się zdrady stanu, rządząc Węgrami nie według praw węgierskich, lecz zagranicznych. Wniosek żąda wyboru 3 komisarzy sejmowych dla zbadania sprawy — a następnie ustanowienia trybunału sejmowego.

Sprawa Ziganyego.

Budapeszt. Pisma, które wczoraj podejrzywały byłego prezydenta gabinetu Banffyego o rzekomy udział w sprawie wydania broszury: „Węgry Hohenzollernowie“, oświadczają dzisiaj, że podejrzenie to było niesłuszne, że Banffy jak stwierdzono, nie utrzymywał żadnych stosunków z autorami i wydawcami tej broszury. Uderzającą jednakże jest rzeczą, że szef policyi peszteńskiej, który miał się udać do Berlina, celem zbadania tam tej zagadkowej sprawy, zaniechał tej podróży.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy“ z 14 września).

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: W Padwi Narodowej **uznano cholerę za wygasłą.** Wysłany tam przez namiestnictwo lekarz (dr Gąsiorowski) został odwołany.

Bakteryologiczne badanie treści jelit nieznanej z nazwiska osoby, która umarła w Chojniku (Tarnów) dało wynik ujemny, a więc nie było w tym wypadku cholery.

O nowych podejrzanych wypadkach zasłabnięć namiestnictwu nie doniesiono.

Czerniowce. Urzędowo ogłaszają, że dotąd nie zdarzył się na Bukowinie ani jeden wypadek cholery.

Gdańsk. W obwodzie regencyi gdańskiej stwierdzono wczoraj 12 nowych wypadków zasłabnięcia i 5 wypadków śmierci z powodu cholery.

Gdańsk. Rząd niemiecki zarządził zamknięcie Wisły na granicy dla wszystkich statków, płynących z Królestwa lub do Królestwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 września.

Nowe szkoły.

Lwów. Minister wyznań i oświaty zezwolił na utworzenie zakładu filialnego gimn. V z klasą pierwszą do ósmej, począwszy od roku szkolnego 1905/6 i poddanie tej filii pod osobne pedagogiczno-dydaktyczne kierownictwo.

Rada szkolna krajowa zezwoliła Felicynie Żurowskiej, utrzymującej zakład sierót na Półwsiu Zwierzynieckiem, na założenie i otwarcie z dniem 1 września b. r. przy tym zakładzie prywatnej szkoły cztero-klasowej żeńskiej wyższego typu.

Brak mięsa.

Berlin. „Allgemeine Fleischerzeitung“ pisze: Zgromadzenie dostawców mięsa dla wojska ze wszystkich części Niemiec uchwaliło jednogłośnie wystosować petycyę do ministerstwa wojny o wyjednanie otworzenia granic dla dowozu żywego bydła rzeźnego.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt. Dzisiaj odbyła posiedzenie polska sekcya dziesiątego międzynarodowego kongresu przeciw alkoholicznego w Budapeszcie. Na posiedzeniu obecnych było 33 delegatów, pomiędzy tymi z poznańskiego ks. K. Niesiołowski, Mrugas, Witkowski, Wolniewicz, red. Chociszewski, z Krakowa dr Wróblewski, dr Gumplowicz, Turowski, ze Lwowa Gedroyć, Włodzimierz Tepa, Niedzielski, Szuszkiewicz, poseł ks. Adam Wesoliński, z Przemyśla ks. dr Kochowski, z Krosna ks. Biela, z Górnego Śląska Rybarz, ze Skolego dr Rost, z Berlina Wierusz, z Łodzi Sanne.

Szwecya i Norwegia.

Stokholm. „Stokholm Dagblat“ donosi w telegramie, jak podaje z wiarygodnego źródła, że w ostatnich dniach przeprowadziła Norwegia mobilizacyę 15 roczników rezerwy i **obsadziła granicę.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Za bezinteresowną dwukrotną pomoc lekarską w nocy przy nieszczęśliwym wypadku przy Morskiem Oku zasyłają tą drogą
Drowi Eisenbergowi z Krakowa
serdeczne „Bóg zapłać“
W. B., G. B.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 września. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 796·50. Akcye Angiobanku 318·50. Akcye Unionbanku 565·—. Akcye Länderbanku 460·—. Akcye Bankvereinu 574·—. Akcye Bodencredit 1051·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562·50. Akcye kolei państwowych 675·—. Akcye kolei południowej 103·—. Akcye kolei Elbethal 447·—. Akcye kolei północnej 5900. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 542·25. Akcye Rima Murany 554·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2755·—. Akcye Fabryki broni 560·—. Akcye Tureckie tytoniowe 880·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 916·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·60. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 97·—. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·95. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·30. Losy tureckie 146·25. Marki 117·41. Ruble 253·50.

Cukier 19·75 do 19·85. Spirytus słaby 38·60 do 39·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu nastąpiło osłabienie wyższe z targu montanów. Zamknięcie spokojne.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.